

## Partyzantka ogrodnicza jako przykład aktu twórczego i symulacji w przestrzeni miejskiej

Słowo „partyzantka” kojarzy się głównie z konfliktem zbrojnym, walką z okupantem często podejmowaną bez uprzedniego i profesjonalnego przygotowania militarnego. Określenie to zaadaptował również ruch proekologiczny działający w ośrodkach miejskich. Poza Polską ruch ten znany jest jako *guerrilla gardening*.

Partyzantka ogrodnicza narodziła się w latach siedemdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych, natomiast pierwszy społeczny ogród został założony na nieużytkach w 1973 roku w Nowym Jorku. Pomysłodawczynią ogrodu była Liz Christy z grupy proekologicznej Green Guerrillas. Sam ogród istnieje do dzisiaj i znajduje się pod ochroną konserwatorską. O partызantce ogrodniczej zaczęto intensywnie dyskutować w przestrzeni medialnej za sprawą Richarda Reynoldsa, który promował ideologię *guerrilla gardening* na swoim blogu. W 2003 roku Reynolds wraz z innymi aktywistami zainicjował pierwszy w Wielkiej Brytanii ruch skoncentrowany wokół partызantki ogrodniczej. Idea spotkała się z dużym poparciem społeczeństwa – nadmienię, że w ruch zaangażowała się księżna Kornwalii Kamila. Pozostałe „partызantki” aktywnie działają w Niemczech, Francji, krajach skandynawskich, Australii i Kanadzie. Jedną z największych akcji partызanckich miała miejsce w 1996 roku w Kopenhadze, gdzie w czasie jednej nocy kilka tysięcy ludzi stworzyło ogród w centrum miasta. W Polsce gwałtowny rozwój opisywanego ruchu nastąpił w XXI wieku w największych miastach m.in. Warszawie, Łodzi, Krakowie, Katowicach czy Lublinie. Polscy aktywiści często współpracują z innymi organizacjami promującymi postawy proekologiczne w mieście oraz informują o swojej działalności za pomocą portali społecznościowych. Właśnie na Facebooku możemy znaleźć ruch „Miejska Partызantka Ogrodnicza”, którego celem jest naprawienie miasta i zamienienie trawników lub kwietników w miniaturowe oazy piękna, a także dostarczenie pożywienia ludziom i zwierzętom. W ostatnich latach wiele przedsięwzięć podejmowały warszawskie grupy: MPO – Miejska Partызantka Ogrodnicza (zawiesiła działalność) oraz Kwiatuchi. Jedną z większych akcji w Polsce została zorganizowana przez Jacka Powoła z Warszawy – aktywista wraz z wolontariuszami i mieszkańcami dzielnicy Kabaty stworzył nielegalny park, wypełniony bogatą liczbą okazów roślinnych.

Czytelników zapewne ciekawi jak wygląda walka „partyzantów-ogrodników”? Otóż partyzanci nie uznają żadnych form przemocy, mimo podjętego ryzyka (akcje są nielegalne) i konsekwencji prawnych próbują wyzwolić tkankę miejską z brudu i brzydoty. Ich broń stanowią grabie, łopaty i bomby nasienne (*seed bombs*), czyli garść ziemi złożona z nasion i nawozu. Partyzanci pod osłoną nocy w dynamiczny sposób zagospodarowują nieużytki, tereny zaniedbane i zniszczone, które wpływają negatywnie na estetykę ulicy, dzielnicy, a nawet całego miasta. Sadzonki roślin pochodzą z prywatnych ogrodów aktywistów lub ofiarowywane są przez darczyńców. W akcjach wykorzystuje się takie gatunki, które nie wymagają żyznej gleby czy intensywnego nawadniania. Oprócz roślin o charakterze dekoracyjnym sadi się również warzywa, m.in. pomidory, cukinie, ogórki czy kapustę. Oznacza to, że społeczne ogrody dostarczają świeżych i zdrowych produktów dla mieszkańców ośrodków miejskich.

Mówiąc o *guerrilla gardening* należy podkreślić wielowymiarowość tego zjawiska. O partyzantce nie należy dyskutować tylko w aspekcie socjologicznym, jako ruchu społecznym walczącym z władzą bądź prawem, czy ograniczać się do proekologiczności, rozumianej sloganowo jako zdrowa żywność, czyste powietrze lub więcej zieleni w mieście. Partyzantka ogrodnicza to także jedna z form artystycznego wyrazu w przestrzeni miejskiej, która balansuje między *perforanssem*, *land artem* i *street artem*. W tym miejscu, chciałbym wspomnieć o Teresie Murak – polskiej rzeźbiarce i performerce. Na początku lat siedemdziesiątych XX wieku artystka zasłynęła kilkoma projektami m.in. „Zasiew” oraz „Procesja”. W przypadku działań o znamionach *guerrilla gardening*, należy przywołać akcje, w ramach których Murak zasiewała len, słoneczniki, maki czy rzeżuchę na warszawskich ulicach. Podobną inicjatywę podjęła Julita Wójcik w 2001 roku. Artystka stworzyła w Gdyni na 16 m<sup>2</sup> kwadratowych ogród kwiatowo-warzywny między ulicami. W odróżnieniu od aktywistów skupionych wokół ruchów partyzantki ogrodniczej, Wójcik poinformowała jednak o swoim przedsięwzięciu władze miasta. By podkreślić, że zjawisko partyzantki ogrodniczej to nie tylko fenomen socjologiczno-ekologiczny, ale i artystyczny, przytoczę słowa członków grupy Kwiatuchi: „Jesteśmy duetem artystycznym, specjalizującym się w działaniach w przestrzeni publicznej. Kładziemy nacisk na współpracę, partycypację, ponowne przetwarzanie jak i działania efemeryczne”. Sympatycy partyzantki ogrodniczej często w przeszłości zajmowali się szeroko pojętą sztuką, szczególnie *land art* czy *street art*. Grupa Kwiatuchi nie zrezygnowała z partyzantki o charakterze performansu bądź happeningu – w

2015 roku w Katowicach, aktywiści ustawili cztery szklarnie w ramach festiwalu street art. Obiekty szklarniowe zostały wypełnione roślinnością przyniesioną przez mieszkańców Katowic. Podobne projekty realizowane są za granicą, gdzie artyści tworzą swoje instalacje w nurcie partyzantki ogrodniczej. Pionierem w tego typu przedsięwzięciach jest Barry Thomas z Nowej Zelandii. W 1978 roku artysta wraz z grupą przyjaciół umieścił w ziemi 180 sadzonek kapusty na gruzach Roxy Theater w Wellington. Instalacja przeszła do historii nowozelandzkiej sztuki jako „Vacant lot of cabbages” i była szeroko komentowana w lokalnych mediach. Bliźniaczą, choć długoplanową akcją przeprowadził inny aktywista Adam Purple ze Stanów Zjednoczonych. Otóż w latach 1975-1980 zagospodarował zaniedbany plac na przedmieściach Nowego Jorku, zamieniając go w ogród na planie koła. Ostatecznie projekt Purple’a „Garden of Eden” został zrównany z ziemią w 1986 roku. Do najnowszych realizacji artystycznych opartych o ideologię *guerrilla gardening* należy zaliczyć m.in. zasadzanie roślin w dziurach drogowych w Tijuanie przez Shannon Spanhake (2008) czy umieszczenie roślin przy wejściu do jednej ze stacji waszyngtońskiego metra przez Henriego Doctera (2013).

Partyzantka ogrodnicza w wymiarze artystycznym, zasługuje na głębszą refleksję. Dlatego chciałbym skonfrontować działania podejmowane przez aktywistów *guerrilla gardening* z teorią interpretacji autorstwa Michaela Foucaulta. Mimo, że francuski myśliciel w dyskursie naukowym zastąpił dzięki twierdzeniom związanym m.in. z krytyczną analizą systemów władzy i instytucji społecznych, to pokusił się o autorską refleksję na temat interpretacji dzieł sztuki. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku Foucault napisał książkę *To nie jest fajka*, gdzie zajął się analizą dzieła malarskiego na przykładzie obrazów Magritte’a. W odniesieniu do partyzantki ogrodniczej i teorii Foucaulta należy wspomnieć o wielkim złudzeniu humanistyki, która interpretuje dwuznaczną rzeczywistość za rzeczywistość. Pozostając w duchu francuskiego myśliciela rzecz można, że partyzantka wpisuje się w głód rzeczywistości. Według Foucaulta w przypadku analizy dzieła artystycznego ów głód nie jest zaspakajany rzeczywistością, a jedynie obiegiem *simulacrum*, której wytworem są symulaki – u Baudrillarda znane jako symulakry. *Simulacrum* to przypominanie, a symulaki informują nas o potencjalnych kontekstach danego aktu twórczego. Przypominanie umożliwia zobaczenie tego, co rozpoznawalne; przedmioty maskują i wtrącają w niewidzialność.

Partyzantka ogrodnicza funkcjonująca w sferze socjologicznej lub artystycznej może być przykładem symulacji. Wszelkie instalacje ogrodowe, wypełnione warzywami, drzewami, krzewami lub kwiatami imitują świat naturalny, świat przyrodniczy znajdujący się poza tkanką miejską. Ogrody powstające w ramach partyzantki nie są tak rozbudowane pod względem organizacyjnym jak ogrody działkowe, ale łączy je pojęcie iluzji. Ogrody zakładane przez partyzantów będące symulacjami nie cechują się najwierniejszymi symulakami w odróżnieniu od popularnych w Polsce ogrodów działkowych, będących również symulacjami. Ogrody działkowe, które starają się imitować pierwotność uprawy roli w otoczeniu nieskażonej natury, stanowią wierniejszy symulak. Oba te zjawiska (partyzantka ogrodnicza i ruch działkowców), choć z różnym natężeniem, symulują jednak czystą, zdrową i dziką przyrodę. Przypominanie w kontekście ogrodów partyzanckich i działkowych maskuje niczym kurtyna naszą wewnętrzną tęsknotę za naturą. *Guerrilla gardening* jako zjawisko artystyczne (w formie happeningu lub performansu) czy jako zjawisko socjologiczne (walka z władzą) jest tylko otoczką naszych ukrytych pragnień związanych z powrotem przyrody do miasta.

Rozważania Foucaulta w *To nie jest fajka* odnoszą się również do obszaru leksyki oraz korelacji obrazu z tekstem. W przypadku partyzantki ogrodniczej interesujące wydają się być tabliczki wbijane w nowopowstałe ogrody, które informują nas o rodzaju zasianej rośliny czy o nazwie przeprowadzonej akcji. Idąc za francuskim myślicielem, wpadamy wówczas w pułapkę, która rozwarstwia obraz tj. podjęte działania w ramach *guerrilla gardening* z tekstem zawartym na wspomnianych tabliczkach. Zatem pojawia się pustka/luka, brak wspólnej przestrzeni i niemożliwość odbudowania *locus communis*. Na nic zdają się zabiegi leksykalne – ogród i tekst nie znajdą takiego miejsca, gdzie mogłyby się spotkać. Ogród jako udomowiony i ucywilizowany wytwór partyzantki ogrodniczej jest „imitacją imitacji”, czyli przypomina tradycyjne przydomowe ogródki lub wspomniane ogrody działkowe, a zarazem odwołuje się w swoim podobieństwie do pierwotnych, dzikich łąk z samosiejkami. Wszelkie elementy występujące w społecznych ogrodach, obrócone przeciw sobie czy nawet zestawione, unieważniają wewnętrzne podobieństwo, które zdawało się w nich tkwić, toteż zarysowuje się siatka połączeń przypomnień. Jest ona otwarta nie na „rzeczywisty” ogród, ale na wszystkie pozostałe elementy go przypominające, które włączone raz w tę siatkę, będą pełniły rolę i funkcję symulaków.

*Guerrilla gardening*, czasami krytykowana za pewną naiwność w naprawianiu tkanki miejskiej, ma szeroki kontekst socjologiczny, ekologiczny, artystyczny, a nawet filozoficzny.

Chciałbym podkreślić, że wszelkie inicjatywy podejmowane w ramach partyzantki ogrodniczej, gdzie często młodzi ludzie ze świeżym spojrzeniem i zapałem dbają o „zieloną” przestrzeń miasta, nie zawsze są podsyte ideologią polityczną, ale tęsknotą za przyrodą. Pozostaje to w mocy, nawet jeśli w konfrontacji z poglądami Foucaulta partyzanckie ogrody są tylko symulacjami rzeczywistości.

Maciej Kędzierski

